

GŁOS INWALIDÓW

Nr. 18.

Środa, dnia 31-go lipca 1935 roku

Rok I

Ważne obwieszczenie dla ubezpieczonych z niemieckich ubezpieczalni

Na podstawie przepisów zawartych w art. 5 i 48 ust. 1 umowy polsko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznym z dnia 11 czerwca 1931 r., która weszła w życie w dniu 1 listopada 1933 roku — zostały zniesione w stosunku do obywateli polskich ograniczenia, obowiązujące w niemieckim ustawodawstwie ubezpieczeniowym dot. wypłaty świadczeń ubezpieczeniowych osobom zamieszkałym poza obszarem Rzeszy Niemieckiej. Zgodnie z art. 48 ust. 1 umowy, niemieckie instytucje ubezpieczeniowe winne były podjąć wypłatę świadczeń z tytułu brackiego ubezpieczenia pensyjnego wstecz od 1 lipca 1931 r.

Również podjęcie wypłaty świadczeń z innych gałęzi ubezpieczenia społecznego, a więc z ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, z ubezpieczenia od wypadków i z ubezpieczenia pracowników umysłowych, dla osób, które nabyły obywatelstwo polskie w drodze opcji winno było nastąpić od 1 lipca 1931 r.

Natomiast świadczenia z ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, od wypadków i pracowników umysłowych dla osób, które w inny sposób nabyły obywatelstwo polskie, miały być wypłacane od 1 października 1931 r.

Niemieckie instytucje ubezpieczeniowe rzeczywiście w większości wypadków podjęły wypłatę świadczeń od wyżej podanych terminów. W całym szeregu jednak wypadków, niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie mogły podjąć wypłaty świadczeń, ponieważ nie znają obecnego adresu osób uprawnionych do pobierania renty.

W myśl dodatkowego porozumienia między rządem polskim a niemieckim, wypłata świadczeń niemieckich od wyżej wymienionych terminów nastąpi tylko wówczas, gdy uprawniony do dnia 30 września 1935 r. poda do właściwej niemieckiej instytucji ubezpieczeniowej swe miejsce zamieszkania.

Dlatego wzywa się — wszystkie osoby, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe przyznały świadczenia z tytułu brackiego ubezpieczenia pensyjnego, ubezpieczenia na wypadek in-

walidztwa, ubezpieczenia od wypadków lub ubezpieczenia pracowników umysłowych, a świadczeń tych nie wypłacały powodu zamieszkiwania uprawnionych poza obszarem Rzeszy Niemieckiej — by podały niezwłocznie swój obecny adres niemieckim instytucjom ubezpiecze-

niowym, celem uzyskania wypłaty renty.

Dla uniknięcia zwłoki należy podania skierowywać wprost do tej ubezpieczalni niemieckiej, która swego czasu rentę przyznała, przyczem należy podać dokładnie znak akt, wymieniony w orze-

czeniu niemieckiej instytucji ubezpieczeniowej.

Zwraca się uwagę, że ogłoszenie niniejsze dotyczy wyłącznie tych osób, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe przyznały świadczenia przed wejściem w życie wspomnianej umowy polsko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznym, to jest przed dniem 1 listopada 1933, a którym świadczeń tych nie wypłacały jedynie tylko z tego powodu, że osoby uprawnione do pobierania tych świadczeń zamieszkiwały poza obszarem Rzeszy Niemieckiej.

Inwalidzki Sąd Administracyjny

Ustawą z 26 marca 1935 poz. 177 Dz. U. utworzono jako sąd szczególny: Inwalidzki Sąd Administracyjny, przy Najwyższym Trybunale Admin., jako powołany do orzekania o legalności orzeczeń, wydanych w sprawach zaopatrzenia inwalidów wojennych i wojskowych oraz osób, pozostałych po tych inwalidów, po poległych, zaginionych i zmarłych w związku ze służbą wojskową.

Szczególny skład osobowy tego sądu zaznacza się tem, że obok sędziów zawodowych zasiadają w tym sądzie i rozpoznają sprawę ławnicy.

Przewodniczącego i sędziów zawodowych Sądu Inwalidzkiego deleguje pierwszy prezes Najw. Trybunału Administracyjnego z pośród sędziów Najwyższego Tryb. Admin., zaś ławników powołuje na okres roczny Prezes Rady Ministrów, a to w dwóch grupach: 1. w grupie urzędników, z pośród posiadających ukończone wykształcenie prawnicze urzędników (pracowników kontraktowych), podległych Ministrowi Skarbu i Ministrowi Opieki Społecznej; 2. w grupie inwalidów, z listy kandydatów, przedstawionych przez stowarzyszenia inwalidów, rozciągające swą działalność na obszar całego państwa, przyczem ławnikiem z grupy inwalidów może być tylko inwalida wojenny, lub wojskowy, który jest obywatelem polskim, korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 30 lat, posiada co-

najmniej średnie wykształcenie i władza językiem polskim w mowie i piśmie, a nie jest wyłączony t. j. nie jest członkiem Sejmu lub Senatu, posłem Sejmu śląskiego, funkcjonariuszem państwowym lub zawodowym wojskowym w służbie czynnej.

W wymienionej ustawie podano też przepisy dotyczące odwołania ławnika przed upływem czasu, na który został powołany a to: a) bądź na własne jego żądanie; b) bądź na podstawie orzeczenia kolegium sędziowskiego Najwyższego Tryb. Admin. w szczególności w tym drugim wypadku, jeżeli albo utraci jeden z warunków, wymaganych prawem dla objęcia urzędu ławnika, albo jeżeli odwołanie jest wskazane dla dobra wymiaru sprawiedliwości.

Sąd inwalidzki orzeka w składzie: przewodniczącego lub sędziego jako przewodniczącego, oraz dwóch ławników: jednego z grupy urzędników i jednego z grupy inwalidów.

W ustawie uregulowano też pewne zasadnicze kwestie, dotyczące trybu orzecznictwa i wogóle postępowania w sądzie inwalidzkim.

Sąd inwalidzki rozpocznie swe czynności z dniem 1 października 1935 roku. Z tym dniem zostaną mu przekazane wszystkie sprawy, wchodzące do zakresu jego właściwości, a znajdujące się w Najw. Tryb. Admin. z wyjątkiem spraw których Najw. Tryb. Admin. wyznaczył datę rozpoznania. W czasie od wejścia w życie tej ustawy, t. j. od 13 kwietnia

1935 r. do rozpoczęcia czynności sądu inwalidzkiego, skargi na orzeczenia, podlegające właściwości tego sądu, powinny być wnoszone do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Drobne wiadomości

— Zmiana w ubezpieczeniu od wypadków. Celem ułatwienia pracodawcom dokonywania zgłoszeń i uiszczania składek za pracowników podlegających tylko ubezpieczeniu wypadkowemu Minister Opieki Społecznej, rozporządzeniem, które ukaże się w Dz. U. R. P. w dniach najbliższych unormował procedurę w tym zakresie w sposób nader uproszczony, zapewniając pracodawcom duże ulgi w porównaniu z ogólnymi przepisami o zgłoszeniu ubezpieczonych i uiszczaniu składek. Pracodawcy będą bowiem zwolnieni od obowiązku indywidualnego zgłaszania do ubezpieczenia i wymeldowywania pracowników podlegających tylko ubezpieczeniu od wypadków. Przesyłać oni będą jedynie kwartalnie (z dołu) zestawienia wypłacanych tym pracownikom zarobków. Równocześnie z obliczeniami pracodawcy obowiązani są przestać należne za ten okres czasu składki.

— Kryzys niemieckiego ubezpieczenia górniczego. Z ogłoszonych niedawno danych statystycznych Reichsknappschaftu wynika, że w niemieckim ubezpieczeniu górniczym utrzymuje w kasie robotniczej tylko trzech górników — dwóch pensjonistów a w kasie pracowników umysłowych tylko pięciu pracowników — trzech pensjonistów. Równowagę finansową kasy zapewniają dopłaty Rzeszy, które w roku ostatnim osiągnęły sumę 95 milionów mk. Rzesza z funduszy budżetowych dopłaca przytem do robotniczego ubezpieczenia górników więcej niż wynoszą łączne składki ubezpieczonych i pracodawców.

Podania o skarbniku

(Ze zbiorów ks. Drobniera).

13)

(Ciąg dalszy).

Wesele Skarbnika.

Józek Bury długie lata pracował w kopalni. Skoro ze szkoły wyszedł, zabrał go ojciec z sobą „na grube”. W towarzystwie starszych górników często opowiadano o Skarbniku, co dobrym i pracowitym jest wernym przyjacielem a złym i nieuczciwym pracownikiem nieprzebragającym przeciwnikiem. Nikt nie odważył się wymówić jego nazwiska, zawsze nazywali potężnego pana podziemnych skarbów „Onym” albo „czarnym Pietrkiem”. — Nikt nie odważył się w kopalni gwizdać albo głośno mówić, bo „On” lubi milczenie jak cisza grobowa w swym państwie podziemnym. —

Józek świecie wierzył w te opowiadania. Gdy sam jeden pracował w ciemnym ganku, bojaźliwie się oglądał, czy nie zobaczy „skarbnika” z lampką górniczą o niebieskim świetle. Albo gdy zaszumiało coś w powietrzu, przeżegnał się trzykrotnie, bo wtedy, „On” w postaci szarego ptaka lub czarnej muchy obiegał swoje królestwo.

Pewnego dnia Józek znowu sam pra-

cował, by w skale wywiercić dziurę. Godzina biegła za godziną.

— Już przecie czas do domu — pomyślał górnik — a jakoś nie słychać dzwonka u windy.

Spojrzał na zegarek. Ale zegarek stał. A i lampka dogorywała. — Trudno dalej pracować — powiedział Józek — gdy lampka mi zagaśnie usiedzę sobie, zmówię różaniec, a gdy zadzwoni sztygar, pośpieszę ku windzie.

Usiadł więc na kamieniu. Ale zmęczony, nim skończył pierwszą dziesiątkę — zasnął.

Nagle się obudził. Obejrzał się zdziwiony naokoło; ale ciemno wszędzie. Lampka zgasała. Z oddali dochodziły jakieś głosy, dziwne, nieznane, zlewające się w precudną, słodką melodię. Muzyka grała gdzieś w samotnych sztolniach. Młody górnik słucha i słucha. Nie słyszał dotąd takiego śpiewu; ani nawet w kościele na gośy tak pięknie nie śpiewają.

A tu nagle otwierają się skały. Złote światło oblewa ponure podkopy kopalni. Józek patrzy i patrzy, a tu długi szereg górników w aksamitnych mundurach z pysznymi pióropuszcami u czapek, z lampkami, co modrem światłem sieją, opuszcza głęboką jamę. Na ich bladych twarzach maluje się radość i szczęście. Mu-

zyka gra i śpiew weselny napęnia sztolnie i ganki. A na ostatku idzie skarbnik, a u jego boku dziewczica, cała w czarny jedwab ubrana.

Wianek mirtowy miała na głowie a ciemny welon spadał aż do ziemi. Jej płaszcz czarnymi diamenty wyszywany, a w rękę jej pachnęły czerwone jak krew róże.

Skarbnik spojrzawszy czarnymi jak smoła oczyma na Józkę, rozkazał mu, żeby się przyłączył do orszaku weselnego.

Długo tak szli, wszędzie po drodze otwierały się skały, a ściany kopalni były ozdobione drogiemi kamieniami, a wciąż muzyka grała a śpiewy weselne ginęły gdzieś w dalekich milczących sztolniach.

Młody górnik szedł za rozkazem skarbnika, aż nareszcie cały orszak stanął przed wysoką jak mur ścianą. Rozstąpili się weselnicy, a skarbnik sam przystąpił do skały. Trzykrotnie uderzył w nią złotym kilofkiem.

Zagrzmiało, zahuczało w powietrzu, z wielkim łoskotem rozstąpiła się skała na obie strony, jak potężne skrzydła spiżowej bramy.

Józek patrzył zdziwiony, co się tam dzieje. A widział wielką świątynię sięgającą aż pod same niebo. A złote ołta-

rze ginęły w morzu światłości czarodziejskiej.

Wtem młodzi panowie obrócili się do Józka.

— Tego progu — zawołał skarbnik — nie przekroczy człowiek, póki żyje. Idź a śpiesz się do domu, bo ojciec już trzeci dzień wgląda z boleścią swego syna. —

Tak rzekł oddając górnikowi złoty kilofek, a młoda pani z anielskim uśmiechem podała jemu lampkę górniczą ze szczerem diamentu.

Orszak weselny przekroczył za młoda parą, próg podziemnej świątyni, muzyka urwała nagle, brama zamknęła się z ogromnym grzmotem, a młodego górnika otaczała milcząca noc kopalni.

Wracal więc, nie pojmując co się z nim stało. Lampka świeciła mu w sztolniach, a gdy skała zagradzała mu drogę, to przy uderzaniu złotego kilofka sama się otwierała.

Tak szedł młody górnik od sztolni do sztolni, aż wreszcie usłyszał głos dzwonka przy windzie i głośne rozmowy powracających z szychty górników.

Zdawałom mu się, że słyszy także jakieś przytłumione łkanie i ciche skargi.

— Och, moje dziecko, moje jedyne!

— To głos mego ojca — zawołał Józek i rzucił się naprzód.

(Ciąg dalszy za tydzień)